

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct. „ 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „

Bezimiennych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyja nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasazu Hausman

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Z komisji ugodowej.

Wiedeń, 22 listopada. Wczoraj w dalszym ciągu trwały obrady komisji ugodowej. Debatowano nad artykułem II-gim.

P. Wachnianin występował przeciwko wnioskowi na zmianę, a szczególnie przeciwko twierdzeniu Lechera, że Austria już obecnie państwem Europy, z którymi posiada traktaty, daje zupełną gwarancję, iż pozyskane przez nie na cały czas trwania traktatów prawa w żadnym razie nie ulegną uszczerbkowi, nawet na wypadek, gdyby Węgry odziliły się pod względem gospodarczym od Austrii. Mowca wywodzi, że Austria nie ma ani prawa, ani obowiązku dawać w tym kierunku rękojmi za Węgry.

P. Menger (niem. post.) mniema, że art. I. i II. pozostają w sprzeczności z rzeczywistymi stosunkami. Powołuje się na stosunek z księstwem Lichtenstein i dwa układy z Bawaryą co do gmin, przedarlauńskiej, Mittelberg i tyrolskiej, Jungholz. Żąda poprawki w art. II. i odpowiedniego dodatku.

Referent p. Kaftan zwraca się przeciwko oskarżeniu, jakoby Młodoczezi chcieli wymóżyć zaspokojenie swych żądań na drodze bezprawnej. Byłoby bardzo smutnym, gdyby Czesi nie potrafili znaleźć gruntu prawnego, na którymby mogli oprzeć swoje dążenie do zapewnionego im przez zasadnicze ustawy państwa równouprawnienia.

Mowca protestuje dalej przeciwko twierdzeniu, jakoby tylko wrogię względem Niemców usposobienie trzymało w łączności większość. Tak nie jest. Łącznikiem, który wiąże większość, jest faktycznie dążenie do pozyskania dla siebie, na zasadzie istniejących ustaw, praw, równych tym, jakie od niepamiętnych czasów posiadają Niemcy w Austrii.

Referent ostatecznie przemawia przeciwko wszelkim wnioskom na zmianę i prosi o przyjęcie art. II. bez zmiany.

Art. II. w redakcyi subkomitetu zostaje przyjęty. Komisya przystępuje do obrad nad artykułem III. co do negocjowania, zawierania i wypowiedzania nowych traktatów.

P. Lorber (niem. lud.) wnosi o dodanie, iż wypowiedzenie traktatu następuje, skoro tylko jedna ze stron tego pragnie, choćby druga strona na to się nie zgadzała.

P. Kaiser (niem. lud.) popiera wniosek Lorbera i wniosek dodatkowy Lechera co do układów weteranaryjnych.

P. Lecher (niem. post.) wnosi, ażeby przy zawieraniu nowych traktatów handlowych miano na względzie nawiązanie przyjacielskich stosunków handlowych z państwami bałkańskimi. Pyta, czy zakładanie w Serbii fabryk cukru przez konsorcjum z Niemiec da się pogodzić z traktatem handlowym austro-serbskim? Wreszcie zapytuje, czy na Węgrzech istnieją widoki parlamentarnego załatwienia ugody — i gdyby tak nie było, co zamierza przedsięwziąć rząd hr. Thuna?

Minister handlu hr. Dipauli oświadcza między innemi, że obawy o stan beztraktatowy są płonne, jeżeli tylko komisya i Izba do dnia 1 stycznia uchwala traktat cłowo-handlowy — co, zdaniem mowcy, nie powinno być tak trudne.

Dziś jeszcze Węgry są znacznie dalej naprzód posunięte w rozprawach nad przedłożeniami ugodowymi, aniżeli Austria, tam bowiem najważniejsze przedłożenia zostały już w komisjach przyjęte i przygotowane do obrad w pełnej Izbie.

Właśnie zastój pracy w parlamencie austriackim przyczynił się wiele do zatrzymania także obrad na Węgrzech. Minister nie wątpi, że skoro tylko i węgierska opinia nabierze przekonania, iż parlamentarne załatwienie ugody w Austrii nie może już podlegać wątpliwości — wówczas i tam nastąpi dalszy ciąg pracy parlamentarnej.

O ile traktat cłowo-handlowy będzie mógł zostać jeszcze w tym roku parlamentarnie załatwiony, będzie też mógł być i zapewne zostanie zastrzeżony dla dojścia do skutku całej ugody dalszy przeciąg czasu, względnie będzie musiało być ustanowione prowizoryum, które — zdaniem ministra — mogłoby mieć nazwę i charakter prowizoryum interesu.

P. Gross (niem. postęp.) odpowiada ministrowi handlu, że opozycya jest zupełnie zjednoczona w wrogiem usposobieniu przeciw temu traktatowi cłowo-handlowemu i że prawdopodobnem jest, iż węgierska opozycya tem bardziej stanowczo będzie po-

stępowała, im większe będą widoki parlamentarnego załatwienia ugody w Austrii.

P. Kaiser (niem. lud.) polemizuje z ministrem handlu i zaznacza, że tylko wówczas zaleconem jest zawarcie traktatu, jeżeli ma się zaufanie do drugiej strony kontrahującej.

P. Jax (chrześc. soc.) oświadcza, iż cała opozycya zgadza się w tem, że przedłożenia ugodowe są nie do przyjęcia.

P. Menger twierdzi, że u opozycji objawia się równe niezadowolenie z ogólnej polityki rządu, a w szczególności z całkiem nieodpowiedzialnego postępowania tegoż wbrew narodowym interesom niemieckim, jak z postępowania rządu w sprawie ugody. Mowca protestuje przeciw wywodom ministra handlu i ubolewa nad tem, iż rząd odrzucił projekt zwołania sądu rozjemczego między Austrią a Węgrami.

P. Lorber spodziewał się, że minister powie coś o tem, iż należałoby stworzyć możliwie liczne postanowienia, które dawałyby austriackim ministerstwu wobec rządu węgierskiego silne zabezpieczenie co do właściwego i lojalnego wykonywania traktatu cłowo-handlowego.

P. Karlik (Młodoczech) w odpowiedzi na wywody Kaisera oświadcza, że jako młynarz i dziś także ma to samo na ugodę zapatrywanie, którego zawsze bronił nie tylko na rozmaitych wiecach młynarskich, ale także w Sejmie czeskim.

Sprawozdawca Kaftan zwraca się przeciw uwadze Lechera, że komisya tylko dzięki udziałowi opozycji w obradach zdolną jest do uchwalania i wskazuje na to, że większość dała jednak opozycji bardzo dużą liczbę miejsc w komisji. Sprawozdawca oświadcza się następnie przeciw powoływaniu sądu rozjemczego, taki sąd bowiem wydaje mu się niebezpiecznym w sprawach, które w bardzo dotkliwy sposób mogłyby wejść w kolizję z ekonomicznymi interesami państwa.

Przyjęto następnie art. III. według projektu subkomitetu, z małą stylistyczną zmianą i przystąpiono do obrad nad art. IV-tym o ewentualnej zmianie albo zniesieniu ustaw i taryf cłowych w krajach obu połów monarchii.

P. Schwegel (wierno-konst. wielka własn.) stawia następujący wniosek: „W razie gdyby do końca r. 1902 nie zgodzono się na nową, definitywną taryfę cłową, pozostanie utrzymana aż do chwili dojścia jej do skutku, obowiązująca obecnie taryfa cłowa, z temi tylko, prowizorycznie przyjętymi zmianami, których ustanowienie, ze względu na przyszłe uregulowanie stosunków handlowych z zagranicznymi państwami, okazałoby się nieuniknione“.

Węgry — zdaniem mowcy — muszą taką samą, jak Austria, przykładac wagę do tego, aby w postanowieniach traktatu cłowo-handlowego zapewniona była jasność, tak, iżby możliwość wszelkiego nieporozumienia z góry była usunięta. Węgrzy nie mogą dopatrywać się w zaproponowanej zmianie żadnej szkody dla swych interesów.

Na tem rozprawy przerwano. Następne posiedzenie w środę przed południem.

Nuntium austr. deputacyi kwotowej.

Wiedeń, 22 listopada. Stanowiące odpowiedź austr. deputacyi kwotowej, a przesłane Węgrom w formie wyciągu z protokołu posiedzenia d. 16. b. m. ostateczne nuntium oświadcza, że odrzucenie propozycji deputacyi austriackiej przez deputacyę węgierską nie było ani niespodziewanem ani też nie oczekiwaniem; dziwi tylko ton piśmiennego węgierskiego komunikatu, ponieważ dotychczasowy przebieg układów nie upoważniał do oczekiwaniami tak nagłego, a nawet, można powiedzieć, przykrego ich zerwania.

Nuntium austriackie przedstawia dalej przebieg układów od czerwca r. b., odpowiada szczegółowo na krytykę propozycji austriackich, zawartą w nuntium węgierskiem, podaje raz jeszcze uzasadnienie tych propozycji na podstawie cyfr, wreszcie wyraża ze strony Austrii żal z powodu, że tak długotrwałe układy nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Jednocześnie nuntium jak najbardziej stanowczo odpiiera uwagę, wyrażoną w piśmie deputacyi węgierskiej, jakoby z różnych pozycji rachunku austriackiego przegłądać miało dążenie do uczynienia za wszelką cenę ostatecznego rezultatu, jak można bardziej korzystnym dla Austrii.

„Hier“ — nie „Zde“.

Praga, 22 listopada. Ministerstwo wojny ogłosiło, że wszystkich komend Korpusów nastę-

„Kapitan Jan Wiesner z 77 pp., pełniąc czynności urzędowe na zebraniach kontrolnych rezerwistów w Wittingau, Lomnicy i Wessely, polecił rezerwistom zgłaszać się według przepisu, słowem „hier“. Na zebraniach kontrolnych w Taborze, Sobiesławie i Młodo-Woszczach, gdy rezerwiści zgłaszali się na przemiany słowami: „hier“ i „zde“, kapitan Wiesner polecił, ażeby każdy wywołany występował naprzód i w milczeniu oddawał swój paszport wojskowy.

Ponieważ żołnierze przy każdym bez wyjątku służbowym odczytywaniu ich nazwisk mają się zgłaszać, a to jedynie w języku urzędowym armii słowem „hier“ i ponieważ z tego powodu inaczej brzmiąca odpowiedź sprzeciwia się porządkowi i jako nieposłuszeństwo jest karygodną, przeto było obowiązkiem kapitana Wiesnera, wiedzieć, jak ma się zachować i na zebraniach kontrolnych trwać przy tem, że żołnierze mają zgłaszać się w języku urzędowym, powinien był przeto wystąpić przeciw tym, którzy sprzeciwili się temu przepisowi.

Tem swoim postępowaniem okazał wymieniony kapitan słabość, która obniża powagę wojskową, oraz zupełny brak energii. Ministerstwo wojny poleciło przeto, aby kapitan Wiesner za swe nieprawidłowe (uncorrect) postępowanie w służbie odpowiednio został ukarany przez swą przełożoną komendę i żeby komenda pułku w odpowiedni sposób zapisała w jego liście kwalifikacyjnej ten wypadek objawienia przez niego słabości i braku energii“.

Treść tego reskryptu ma być podana do wiadomości wszystkich czynnych oficerów armii.

Burzliwy dzień w Sejmie węgierskim.

Budapeszt, 22 listopada. Sprawa pomnika Hentziego, która weszła na porządek wczorajszego porannego posiedzenia Izby posłów, wywołała szereg groźnych awantur. Dzień był nadzwyczaj burzliwy, a zakończył się wkroczeniem policji na galerję.

Oto przebieg wczorajszych zajęć:

Najpierw ostro polemizował z ostatnią mową ministra obrony krajowej Fejervarego p. Hentaller, a potem pp. Hollo i Szalay występowali specjalnie przeciwko prezydentowi ministrów.

P. Apponyi czyni za wszystko odpowiedzialnym Banffy'ego. Nie minister wojny, ale rząd, a przede wszystkim prezydent ministrów, powinien mieć na rozważenie poszanowanie uczuć narodowych Węgrów. Banffy powinien był rozważyć wszystkie szczegóły akcji przeniesienia pomnika; tymczasem obraził on poczucie narodowe Węgrów i zakłócił dotychczasowy wyborny stosunek pomiędzy armią a narodem.

Występuje teraz — pośród wielkiej wrzawy na lewicy — minister obrony krajowej Fejervary.

Oświadcza ponownie, że komentarze, którymi lewica opatrjuje reskrypt ministra wojny, są niesłuszne. Aktem, na które powołuje się p. Hentaller, nie może dać bezwzględnej wiary.

Podczas tych wywodów ministra trwają ciągłe okrzyki i wrzawa na lewicy. Dochodzą one do punktu kulminacyjnego w chwili, gdy Fejervary, w toku mowy woła, zwracając się do opozycji:

— Oto partya, rujnująca cześć, partya bojkotu!

Opozycya nie pozwala mu dalej przemawiać, żąda przywołania go do porządku i zawieszenia posiedzenia. Istotnie pośród ogromnego wrzasku prezydent zawiesza posiedzenie na 10 minut.

Gdy je otwarto na nowo, prezydent na próżno usiłuje zabrać głos.

Wrzawa trwa. Wielu posłów zgłasza się do głosu w sprawie porządkowej. Zamięszanie trwa czas dłuższy. W rezultacie o trzy kwadransy na czwartą, pośród piekielnego wrzasku i niepokoju, prezydent znowu zmuszony jest przerwać posiedzenie, tym razem na godzinę.

Budapeszt, 22 listopada. Popołudniowe posiedzenie Izby posłów rozpoczęte o godz. 4, zaznaczyło się dalszym ciągiem skandalicznych scen.

Opozycya literalnie szaleje z powodu mowy, wygłoszonej przez ministra Fejervarego. W dalszym ciągu żąda ona gwałtownie przywołania ministra do porządku. Prezydent jednakowoż nastaje na to, żeby minister, w myśl regulaminu Izby, dokończył swej mowy.

Na lewicy znów powstaje straszna wrzawa. Posłowie z opozycji wołają:

— Musi nas przeprosić! Do porządku! Żądamy głosu! Słuchajcie Horanszky'ego!

Na to odpowiada prawica:

— Nie chcemy go słuchać! Słuchamy tylko ministra.

Z obu stron wrzask nie do opisania. Uderzano w pulpity. Prezydent znowu zmuszony został przerwać posiedzenie na godzinę.

O godz. 5 znowu otwarto posiedzenie.

Zaledwo jednakowoż wiceprezydent Kardos wszedł na trybunę prezydyalną, gdy hałas powstał na nowo. Prezydent wnosi, ażeby wysłuchano ministra. Fejervary usiłuje mówić. (Piekielna wrzawa i bicie w pulpity).

Okrzyki z prawicy: „Słuchajcie ministra”. Z lewicy: „Precz z nim!”

Prezydent znowu przerywa posiedzenie na godzinę.

Prawica urządza ministrowi Fejervaremu przy każdorazowym zawieszeniu posiedzenia, gorącą owację. Okrzyki „Eljen” i oklaski głośną wrzawę przeciwników.

Budapeszt, 22 listopada. Wieczór był w Izbie daleko burzliwszy, aniżeli poranek i popołudnie. Pięć razy otwierano i przerywano posiedzenie, bez żadnego pozytywnego rezultatu. Skandaliczna ta zabawa zakończyła się dopiero o północy.

Godzina 6 wieczorem. Posiedzenie otwarto. Fejervary i Horanszky podnoszą się jednocześnie, pragnąc mówić, ale słów ich niepodobna dosłyszeć pośród ogłuszającego wrzasku.

Prezydent przerywa posiedzenie na godzinę.

Przy ponownem otwarciu powtarzają się sceny, jak poprzednio. Z prawicy wołają.

— Idźcie sobie do wiedeńskiego parlamentu. Świństwo!

Fejervary napróżno usiłuje zabrać głos. Znowu półgodzinna przerwa. Wzburzenie w kuloarach dochodzi do niesłychanych rozmiarów.

O godz. 8½ posiedzenie otwarto na nowo. Fejervary występuje naprzód; ale opozycja wali w pulpity, gwizdże, trąbi. Znowu przerwa na godzinę.

O trzy kwadranse na 10-tą salę znowu otwarto. Ukazuje się wiceprezydent, ale w tej chwili piekielne wrzaski wybuchają na nowo. Prawica woła „Eljen”. Lewica ryczy, wyje, gwizdże, tupie nogami. Przerwa.

Po raz ostatni wreszcie otwarto posiedzenie już o godzinie wpół do dwunastej w nocy.

Wiceprezydent oświadcza, iż z powodu spóźnionej pory posiedzenie zostaje zamknięte, a następnie odbędzie się dzisiaj. Oświadczenie to wywołuje nowe wrzaski. Prawica opuszcza salę. Lewica pozostaje. Studenci z galerii biją szalone brawa, powiewają chustkami, wreszcie intonują pieśń Kosutha.

Policja wreszcie opróżnia galerie i kładzie kres manifestacji. Paru demonstrantów przyaresztowano. Tak się zakończył ten dzień pamiętny w Sejmie węgierskim.

Hiszpania i Ameryka.

Paryż, 22 listopada. *Temps* zapewnia, że na wczorajszym posiedzeniu komisji pokojowej komisarzy amerykańscy doręczyli swym hiszpańskim kolegom memorandum z ostatecznymi swymi warunkami co do Filipinów.

W dokumencie tym: 1) Stanowczo odmawiają oddania sprawy wysp Filipińskich pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego.

2) Ofiarują Hiszpanom za archipelag 20 milionów dolarów (100 mil. franków) — i

3) Chcą przyznać Hiszpanii, przy handlu w wozowym na Filipiny, na przeciąg lat 5 te same warunki i udogodnienia, z jakich korzystała będą Stany Zjednoczone.

Odpowiedź ze strony hiszpańskich komisarzy jeszcze nie nastąpiła.

Stan powietrza.

Wiedeń, 22 listopada. Wiatry powszechnie słabe, w Galicji silne, ze wschodu. Niebo pokryte chmurami, miejscami mgła. Opadów nie ma. Temperatura spadła.

Wczoraj o godz. 7-mej donoszono: Bregencya 1°70, Celsjusza, Ischl 1°40, Sybin 6°40, Szegedyn 3°90, Sarajevo 1°80, Tryest 8°10, Celowiec 2°40, Obir 0°00, Schneeberg 7°80, Sonnblick 6°20.

Morze Adriatyckie tylko lekko wzburzone. Pochmurno i mglisto, nocami przymrozki.

Z obwodu austriackich kolei państwowych donoszą: Muszyna 4°50 Celsjusza, na pół zachmurzone; Nowy Zagórz 2°80, na pół zachmurzone; Tarnów 0°10, pogoda, cisza.

Kraków, 22 listopada. Magistrat wynalazł trzech majstrów piekarskich, żydów, którzy od dnia wczorajszego wypiekają pieczywo po niższej cenie, bułki po 1 i 1½ centa. Pieczywo przedstawia się dobrze i ma taką wagę, jak pieczywo innych majstrów po wyższej cenie.

Kraków, 22 listopada. Magistrat tutejszy rozpoczął wczoraj przesuwanie kramów drewnianych na placu Szczepańskim, by takowy oczyścić pod budynek, mający stanąć dla Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Kraków, 22 listopada. W pewnych kołach Tow. rolniczego krakowskiego podnoszona jest kandydatura księcia Eustachego Sanguszki, na prezesa tego Towarzystwa, którą to godność dotychczas piastował Franciszek hr. Mycielski. W innych znowu kołach podniesiono kandydaturę ks. Eustachego na prezesa Rady nadzorczej Tow. wzajemnych ubezpieczeń, Podolacy wszakże obstają przy kandydaturze dotychczasowego prezesa Rady nadzorczej p. Józefa

Warszawa, 22 listopada. Wczoraj rozstrzygnięty został konkurs na plan nowego kościoła katolickiego w Łodzi.

Komisja pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Popiela przyznała pierwszą nagrodę w wysokości 1250 rubli budowniczym Wenemu i Żarskiemu, właścicielom biura technicznego, za plan pod godłem „Bogu na chwałę”; drugą nagrodę 750 rubli p. J. A. Rippelowi, z Niemiec, za plan pod godłem „Ave Maria”. Nagrodę 500 rubli otrzymał p. Stanisław Jan Cichorski, Warszawianin; nagrodę taką samą przyznano p. Edgarowi Winsonowi z Paryża. Nadto sędziowie zalecili kupno planów „Sanctus Mauritius”, „Gloria” i „Höllenkirche”.

Wiedeń, 22 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego Stanisławowi Majerowi w Krakowie, z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu.

Cesarz zamianował adjunkta prokuratora skarbu, prywatnego docenta dr. Władysława Leopolda Jaworskiego, nadzwyczajnym profesorem austriackiego prawa cywilnego na uniwersytecie w Krakowie.

Praga, 22 listopada. Gazety tutejsze donoszą o zamierzonym zastąpieniu Bacquema na stanowisku namiestnika w Gracu przez śląskiego prezydenta krajowego Clary, a nadto o ustąpieniu namiestnika morawskiego Spensa. Następcą jego ma być feudal hr. Karol Zierotin.

Ołomuniec, 22 listopada. Kolegium miejskie uchwaliło rezolucję przeciwko założeniu czeskiej techniki na Morawach, ponieważ ten środek dąży tylko do uszczuplenia niemieckiego stanu posiadania na Morawach.

Reprezentacja miejska żąda na nowo założenia uniwersytetu niemieckiego w Ołomuńcu.

Tryest, 22 listopada. Wczoraj w tutejszym sądzie krajowym zakończyła się rozprawa przeciwko 37-miu osobom, oskarżonym o udział w zaburzeniach wrześniowych, skierowanych przeciwko robotnikom włoskim, zatrudnionym w kamieniołomach pod Nabresiną.

Czternastu z liczby oskarżonych niewinniono. Pozostali skazani na kary więzienne od 14 dni do 2 lat.

Paryż, 22 listopada. W sprawie Picquarta znaleziono obecnie drogę wyjścia. Akta sprawy Picquarta mają być mianowicie dostarczone trybunałowi kasacyjnemu, który rozstrzygnie, czy osoba, zostająca pod takim oskarżeniem, zasługuje, jako świadek, na zupełne zaufanie.

Paryż, 22 listopada. Osiągnięte pomiędzy Francją a Włochami porozumienie co do warunków traktatu handlowego, nie tylko przyznaje Francji warunki kraju, najbardziej uwzględnione, ale jeszcze poza tem zapewnia poważną obniżkę cła wwozowego dla wielu produktów francuskich. Rząd włoski stara się o uzyskanie tej zniżki w parlamencie. Zniżenie cła odnosi się prawie do 80-ciu artykułów, a w tej liczbie znajdują się: wina, koniak, środki lecznicze, perfumerye, konserwy rybne itd. itd.

Paryż, 22 listopada. Traktat handlowy francusko-włoski został wczoraj podpisany.

London, 22 listopada. Lord Charles Beresford, który — jak wiadomo — podróżuje po Chinach, wygłosił na pewnym bankiecie w Shanghaiu mowę, w której powiedział, że w Azji wschodniej tak długo nie można spodziewać się spokoju, dopóki trwa upadanie chińskiej potęgi.

Angielska polityka „otwartych drzwi” nie może być z tych samych powodów przeprowadzona, jeżeli Anglia nie użyje na to swej siły. Słabość angielskiego rządu wobec mieszania się obcych wpływów w sprawy czysto handlowe, zaszkodziła bardzo angielskiej polityce „otwartych drzwi”.

Chińska armia musi być zreorganizowana. Anglia, Japonia, Stany Zjednoczone i Niemcy muszą połączyć się i wobec Rosji przeprowadzić wolność handlową dla całych Chin.

Ateny, 22 listopada. Z Krety donoszą, iż w trzech obwodach Kandyi, prefektami zostaną mianowani oficerowie angielscy.

Konstantynopol, 22 listopada. W ostatnich dniach codziennie odbywały się w Yildiz Kiosku nadzwyczajne posiedzenia Rady ministrów, na których to posiedzeniach zajmowano się środkami, jakie należałoby zarządzić w wilajetach Kossowo i Monaster, tudzież projektami reformy. Przedstawiciele prawie wszystkich mocarstw, zwracali w ostatnich czasach uwagę Porty na stosunki, panujące w tych wilajetach i radzili przedsięwzięcie odpowiednich środków. Nawet ze strony niemieckiej i to podczas pobytu cesarza Wilhelma w Konstantynopolu, poruszano te sprawy.

KRONIKA.

Starosta lwowski p. Karol Kolarzowski po wysłużeniu emerytury, przeszedł w stan spoczynku. Namiestnik hr. Piniński powierzył tymczasowo prowadzenie agend starostwa starszemu komisarzowi p. Jęłowickiemu. Jako następcę p. Kolarzowskiego, wymieniają p. Franza, starostę wadowickiego.

Regulacja plac urzędników państwowych nie obejmuje, jako wiadomo, praktykantów koncepcyjnych, pracujących w administracji państwowej. Z tego powodu praktykanci koncepcyjni namiestnictwa lwowskiego podjęli akcję w kierunku polepszenia swego bytu. Początek już zrobiony, gdyż departament bado-

wniczo-techniczny przedstawił namiestnikowi hr. Pinińskiemu wniosek, aby praktykantów (ukończonych techników) wcielić do XI rangi, t. j. podwyższyć im pensję do 800 zł., prócz dodatku aktywalnego.

W tych dniach udaje się do p. namiestnika deputacya praktykantów koncepcyjnych innych departamentów z prośbą, aby przy ewentualnej propozycji do Wiednia uwzględniono także praktykantów — prawników. Istotnie byłoby wielką anomalią, żeby woźni, którym podnoszą teraz płace, mieli większe pobory, niż młodzi ludzie, którzy odbyli studia uniwersyteckie i złożyli państwowe egzaminy.

Twórcę pomnika Sobieskiego p. Tadeusza Barączka postanowili uczcić lwowscy artyści malarze i rzeźbiarze uczną, która odbędzie się w sobotę wieczorem w lokalu Kola literackiego.

Brandes we Lwowie. Jerzy Brandes odwiedził wczoraj atelier Jana Styki, gdzie zabawił przeszło godzinę. Znakomity znawca sztuki obejrzał rozpoczęty nowy obraz twórcy „Polonii” p. n. „Witold i Kiejstut”, oraz szkice do „Bema”. Brandes, streszczając swe wrażenia, odniesione w panoramie „Racławice”, zauważył, że dopiero teraz pojmuję, jakimi byli polscy kosynierzy, o których dużo czytał. Brandes będzie pozował Styce do własnego portretu, który wywiezie jako miłą pamiątkę z kraju naszego.

Na przedwczorajszym przyjęciu u prezydenta miasta — deputacya sokola uprosiła p. Brandesa do zwiedzenia sokolego gmachu. Wczoraj wieczorem o godz. 7 przyjechał Brandes, a wprowadzili go na salę członkowie wydziału: prezes Dziędzielewicz, oraz pp. dr. Obmiński i Romanowski. Gdy zajęli miejsce na specjalnie dla niego przygotowanej trybunie — przemówił do niego w polskim języku prezes dr. Dziędzielewicz, zaznaczając radość z powodu, że „Sokół” ma zaszczyt w murach swoich witać tak znakomitego i narodowi polskiemu miłego gościa.

Nastąpiły ćwiczenia wolne członków pod przewodnictwem druha Antoniego Durskiego, poczem Brandes, zwracając się do zebranych — przemówił w języku francuskim i wyraził zdanie, że takie Towarzystwo, jak „Sokół”, świadczy dowodnie o niespożytej sile narodu polskiego. Ze szczególnem zajęciem przypatrywał się potem ćwiczeniom na przyrządach i opuścił gmach „Sokoła” dopiero o godz. 9-tej wieczorem.

Wieczór zaś spędził u pp. Małachowskich. Dziś daje na cześć Brandesa obiad marszałek kraju hr. St. Badeni, we środę zaproszony jest Brandes na śniadanie do pp. Marchwickich, wieczorem zaś tego dnia odbędzie się na cześć jego bankiet wspólny „Kola lit.”, „Związku lit.” i „Kola Mickiewiczowskiego” w salonych „Kola lit.”

We czwartek daje obiad na cześć gościa hr. Wł. Dzieduszycki.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie sztuki Jerzego Ohneta: „Właściciel Kuźnie” obudziło wśród publiczności naszej zainteresowanie, ze względu na p. Woleńskiego, który powrócił wreszcie na naszą scenę nie — jak do niedawna — w charakterze „gościa”, lecz na stałe. Lwów ceni talent Woleńskiego i umie swemu uznaniu dać odpowiedni wyraz.

Przyjęcie Woleńskiego było owacyjne, gorące. Artystę powitano salwą oklasków i wręczono mu wieniec laurowy „od młodzieży amatorskich przedstawień”.

Wykonanie sztuki było — pomimo zbyt wolnego tempa — bardzo dobre. Dość powiedzieć, że Filipem Derblay był Woleński, a Klarą pani Stachowicz, aby nie powtarzać szablonowych komplementów. Artyści ci grali świetnie — i lwia część oklasków im przypadała w udziale.

P. Sienicka, po zawarciu pokoju z dyrektorem, grała bardzo dobrze rolę Heleny. Po trzecim akcie wręczono jej kosz kwiatów. Na wyróżnienie zasłużyła gra pań: Czaplińskiej, Żłobieckiej (która zastąpiła chorą p. Kwiecińską) i Cichockiej, oraz p. Chmielińskiego, Feldmana i Walewskiego.

Przejechanie. W ul. Dwernickiego przejechało wczoraj około 12-tej w południe jedenasto-letniego chłopca Józefa Kryplewicza. Koła wozu i kopyta końskie potłukły go tak silnie, że pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwoziło go w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego. Woźnicę aresztowano.

Wykrycie zbrodniarki. Agentom policji Rosenstreichowi i Distlerowi udało się wczoraj odkryć ślady zbrodni, dokonanej jeszcze przed dwoma laty we Lwowie. Niejaka Golda Schapira odebrała wówczas życie własnemu 10 miesięcznemu dziecku i wrzuciła zwłoki do Peltwi. Dwa lata ukrywała się przed okiem władzy, dopiero wczoraj udało się ją pochwycić. W śledztwie wstępnem przyznała się do winy, poczem odstawiono ją do sądu karnego.

Warszawa, 21 listopada. Przy rozstrzygnięciu konkursu na budowę hotelu Bristol przyznano pierwszą nagrodę projektowi z godłem „Ta trzecia” — drugą nagrodę projektowi z godłem 1/XI 1898. Odszczególniono projekty z godłami: „Meteor”, „Syrena”, „Trójkąt w kole”, „Mit besstem Gruss”. Po otwarciu kopert z nazwiskami autorów nagrodzonych projektów okazało się, że pierwsza nagroda przypada spółce Tadeusz Stryeński & Franciszek Mączyński, architektom z Krakowa, — druga Lande’mu z Łodzi.

Z Kola literackiego. Zapowiedziany na św. Katarzynę wieczorek z tańcami postanowił wczoraj wydział Kola odwołać.

Z Towarzystwa politechnicznego. Jutro, w środę, odbędzie się zebranie tygodniowe, podczas którego inżynier p. Kornella referować będzie: „Sprawę pomocy technicznej dla przemysłu krajowego”.

„Naród myślicieli i poetów“ upada pod względem moralnym coraz niżej. Z powodu mnożenia się w Niemczech w przerażający sposób procesów o obrazę majestatu, wytaczanych na podstawie denuncjacji, pisze *Dresd. Nachr.*: „Niesłychane rzeczy dzieją się pod tym względem. Nawet najświętsze związki pokrewieństwa nie przeszkadzają denuncjantom w spełnianiu tego hańbiącego czynu. Dzieci denuncjują rodziców, rodzice własne dzieci. Najwyższy czas, sądy raz wreszcie mogły zaprzestać zajmować się procesami o obrazę majestatu“.

Tarnopol, 16 listopada. (Od nasz kor.). Naczelny dyrektor kolei radea dworu Wierzbicki ze Lwowa,jechał tu dziś na hospitację i szczegółowo skontrolował wszelkie techniczne działy ruchu i urządzeń ratunkowych, niemniej podrećną aptekę lekarza kolejowego. Krajowy inspektor szpitali dr. Stella-Sawicki przyjechał tu na kolaudację nowego gmachu szpitalnego i zawiaduje kilkadziesiąt dni. Okazuje się, że koniecznym jest przywieźć lekarza sekundaryusza kawalera, któryby mieszkał w szpitalu.

Niemiecki teatr, złożony z wykołajonych rozbitków Wiednia, odniósł tu silne fiasko, kasa była pusta, wobec czego udał się w dalszą podróż.

Mieszkańcy ul. Smykowieckiej od słynnego mostu carskiego do ul. Glinianej — zanoszą błaganie do burmistrza m. Tarnopola, by kazał umieścić kilka latarni w przestrzeni tej kilkaset kroków wynoszącej, a niewświetlonej. Najmniej nerwowego człowieka przechodzi tu, gdy nocą iść musi przez most żelazny kilkaset metrów, gdzie grozi formalne niebezpieczeństwo z powodu takiej ciemnoty.

Hotel ziemiański „podolski“ oddany już został publiczności do użytku. Mieści się w nim piękna sala koncertowa - balowa, restauracja polska, cukiernia. Wmach ten jest ozdobą miasta.

Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych ogłasza konkurs na jeden posag w kwocie czterechset koron (200 złr.) z fundacji im. Stefana hr. Zamoyskiego. Biegają się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia w wieku od 16 do 24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, lub tegoż Towarzystwa emerytów. Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do Wydziału Towarzystwa do dnia 20 grudnia br. i załączyć metrykę chrztu parafialne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca. Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczonych przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne, przy czym zaś sp. ojca do Towarzystwa w charakterze członka emeryta stwierdzi na podstawie swych ksiąg Wydział cennicy Towarzystwa.

Męczennik wiedzy.

(Dokończenie).

(VII.) Przerwa w udreczeniach Landora trwała niedługo. Wyprawa stawała się znowu uciążliwą, wyszukanie prowiantu przedstawiało ciągłe trudności. Wszedłszy na bagnisty teren, niesłychanie cierpiał pospół z dwoma swymi wiernymi, Czanden-Singiem i Man-Singiem, z powodu moskitów. Raz znowu widmo śmierci głodowej zajaśniało im w oczach przy przeprawie bowiem przez pewien bystry strumień, prowianty z mozołem zdobyte ze znacznym zapasem gotówki, porwała woda, a krajowcy wzbraniał się tanowczo sprzedać czegokolwiek, choćby na lekarstwo. Wygłodzony, wyczerpany trudem, z pokaleczonymi nogami — musiał sobie w końcu powiedzieć, że dalszy pochód w tych warunkach jest niemożliwy. Zdało mu się też prawdziwym szczęściem, gdy pewnego razu natknąwszy się na namioty krajowców, oznajmił niespodzianie życzyliwego przyjęcia. Ofiarowano mu nawet gościnność, której jednak, niedowierzając, nie przyjął. Rozbił swój namiot w oddaleniu kilometry, zamysławiając kilka dni wypocząć. Wieczorem odwiedziło go kilku Tybetańczyków, między innymi i jeden lama, który dużo udzielił mu rad i informacji. Do Lhassy wedle tego lamy, było jeszcze 16 dni drogi. Zdaniem lamy, piesza wyprawa nastrożona za wiele trudności. Można ją znacznie uprościć za pomocą koni. Lama ofiarował się zapośredniczyć w ich nabyciu. Nazajutrz istotnie przybył z gromadką Tybetańczyków, którzy przyprowadzili z sobą kilka koni na sprzedaż.

Landor nie przeczuwał nawet, jaki obrót weźmie transakcja. Dotychczas, ilekroć miał do czynienia z krajowcami, nie wypuszczał broni ani na chwilę z ręki. Tym razem zapomniał o karabinku i pozostawiając go w namiocie, poszedł obejrzeć przyprowadzone konie. Czanden-Sing i Man-Sing, każdy z osobna, zajęci byli rozmową z krajowcami.

Nagle Landor uczuł, iż pochwycono go kilkanaście rąk i jak piłką rzuciło o ziemię. W tej chwili o uszy jego obył się krzyk Czanden Singa i Man Singa. Próbował wyrwać się z rąk oprawców, ale przemoc była zbyt wielką. Powalonego przytrzymano, ręce i nogi związane mu sznurami, nadto zaś okrucieństwo mu sznur w około szyi.

Tyłu niebezpieczeństwem wymknąwszy się szczęśliwie, podróżnik wpadł na koniec w ręce swych prześladowców. Przyjaźń udano, by omylić jego czujność, a konie ofiarowane Landorowi, służyć miały tylko za wabika. Teraz dopiero zrozumiał to wszystko. Ale było już zapóźno.

Zasadzka widocznie była doskonale obmyślona. Gdy uporano się z wszystkimi członkami niefortunnej wyprawy, ten sam lama, który tak serdecznie dzień przedtem używał Landorowi wskazówek, zaczął przeraźliwie w gwizdawkę. W tej chwili z za-

Komisja informacyjna Towarzystwa „Bratniej pomocy“ słuchaczy wszechkieru lwowskiej pośredniczy przy obsadzaniu zajęć lekcyjnych i biurowych i zwraca się do P. T. Publiczności z prośbą o nadysłanie zgłoszeń pod adresem Towarzystwa (ulica Chorażczyńska 1. 11), zapewniając, że staraniem jej będzie polecać kolegów zdolnych i sumiennych.

IV. posiedzenie Kółka filologicznego odbędzie się we wtorek, dnia 22 bm., o godzinie 7 wieczorem, w lokalu Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym odczyt p. Hommego: Z wycieczki do Aquineum (w pobliżu Budapesztu).

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 6 do 12 listopada b. r.

Przyrost: Urodzonych żywo 22 płci męskiej, 32 żeńskiej — razem 54; nieżywo urodzonych 12.

Ubytek: Zmarło płci męskiej 40, żeńskiej 36 — razem 76, po odciążeniu z tego obcych w liczbie 7, zostaje ubytek 69. Wdług wieku rozdziału się zmarli, jak następuje: W 1 miesiącu zmarło 3 dzieci, w 1 roku 13, od urodzenia do 5 lat 34, od 5 do 15 lat 4, od 15 do 30 lat 7, od 30 do 50 lat 10, od 50 do 70 lat 18, nad 70 lat 3 osoby.

Powody śmierci: Chorobliwość wrodzona 1, gruźlica 17, zapalenie płuc 13, dyfterya 2, krztusiec 2, szkarlatyna 2, tyfus 0, dyzenterya 0, ospa 0, odra 0, inne choroby zakaźne 1, udar mózgu 0, wady serca 4, złośliwe nowotwory 4, inne naturalne przyczyny 28 wypadków.

Gwałtowne śmierci zdarzyły się dwa wypadki, a to: jedno przypadkowe wskutek poparzenia i jedno zabójstwo wskutek skoku z II piętra.

Do Polaków w Wiedniu. Dnia 26 listopada br. jako w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza odbędzie się za duszę poety w kościele polskim OO. Zmartwychwstańców w Wiedniu, Rennweg 5 n., o godzinie 10 rano uroczyste żałobne nabożeństwo, na które się zaprasza wszystkich Rodaków bawiących w tem mieście. X. Franciszek Lutczynowski, superior.

Zmarli:

W Podmojskach Bolesław Skalski w 23 roku życia.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 15 listopada br.: Chorchalec Władysław, syn szewca, lat 4, płońca. — Harapkievicz Antoni, syn zarobnika, pięć miesięcy, zapalenie płuc. — Liberacki Edward, syn zarobnika, lat 2, dyfterya. — Wagner Leopold, syn strażnika, lat 2, zapalenie opon mózgowych. — Keller Ludwik, syn faktora, lat 2, zapalenie płuc. — Pordes Debora, żona faktora, lat 55, udar serca. — Weitman Schlojma, zarobnik, lat 58, zapalenie otrzewnej. — Langemann Feiga, przekupka, lat 25 udar serca. — Trzy wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 11 osób.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 22 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 352.75. Węgierskie akcje kredytowe 381.50. Anglobank 153. — Bank związk. 280.25. Union 290. — Laenderbank 223.25. Staatsbahny 352. — Lombardy 69. — Kol. Elbethal 255.75. Kol. półn. zach. 241.50. Tytoniowe 121.75. Rima Murania 265.75. Alpy 176.40. Renta na maj 100.80. Węg. renta koronowa 97.70. Losy tureckie 57.90. Marki (za 100) 58.97 per cassa. — na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120.50.

Budapeszt, 22 listopada. Wczor. g. Austr. kred. 352.30. Węg. bank kred. 381.50. Węg. bank eskontowy 255.50. Węg. bank hipoteczny —. — Węg. renta koronowa 97.75. Rimanurania 265.50. Węg. 4-proc. renta 119.75. Węg. bank dla przem. i handlu

100.50. Staatsbahny —. —, Koleje uliczne 367.75. Kol. południowa —. —, Węg. pożycz. premowa 158.25. Austr. renta koronowa 101.25. Elektr. kol. uliczne 225.50. Ganz & Co. 2175. Salgotarjaner 594. —, Austr. złota renta 120. —, Akcje elektr. 132. —.

Berlin, 22 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 220.75. Staatsbahny 149.40. Lombardy 30. —, Austr. złota renta 101.30. Austr. srebrna renta 100.40. Węg. złota renta 101.25. Disconto Comandit 192.50. Laura 203.10. Bochnauer 212. —, Harpener 169.75. Kolej Ostpreussen 91.50. Kolej Mittelmeer 96.80. Kolej Meridional 132.10. Kolej Henry 100. —, Renta włoska 91.90. Południowa —. —, Mławka —. —, Turki 110.30. Renta hiszp. 42.20. Prywatne dyskonto 5.9/4. Austr. renta papierowa 100.50. Bustielradery 318. —, Austr. banknoty 169.40. Alpy 100.80. Dewizy na Wiedeń (długie) 168.25. Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.30. na Paryż (krótkie) 80.70. na Amsterdam 163.80. na Londyn długie 20.26 i krótkie 20.43.

Berlin, 22 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 220.75. Staatsbahny 149.40. Lombardy 30. —, Rosyjskie banknoty (kasa) —. —, Ros. banknoty (ult.) —. —, Disconto Comandit 192.50.

Frankfurt, 22 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 297.75. Staatsbahny 297. —, Lombardy 61.62 1/2. Alpy 148.50. Austracka renta papierowa 85.60. Austr. srebrna renta 85.10. Austr. złota renta 101.40. Węgierska złota renta 101.30. Unionbanki 249. —, Akcje elektr. —. —.

Paryż, 22 listopada. Wczor. giełda Cred. foncier 727. —, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —. —, Grecka pożyczka 206. —, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 42.05.

Hamburg, 22 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 297.80. Lombardy 144.50. Staatsbahny 743.50. Austr. złota renta 101.80. Węgierska złota renta 100.90. Srebro —. —, żądano. —. —, placono. Srebrna renta 84.80. Włoskie 90.80.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 21 listopada. Pszenica na marzec 9.81 do 9.82, na październik —. — do —. —, żyto na wiosnę 8.48 do 8.49, na jesień —. — do —. —, kukurydza na październik —. — do —. —, owies na marzec 5.98 do 6. —, na paździer. —. — do —. —, kukurydza na maj 1899 r. 4.70 do 4.71, rzepak na sierpień 1899 r. 12.35 do 12.45.

Wiedeń, 22 listopada. (Giełda zbożowa). Tendencja zwykła trwała na wczorajszym targu terminowym w dalszym ciągu.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 9.72 do 9.69, żyto na wiosnę po 8.57 do 8.55, owies na wiosnę po 6.25, kukurydza na maj czerwiec po 5.01.

Giełda zamknęła mocno obrotami: pszenica na wiosnę 9.74, żyto na wiosnę 8.63, kukurydza na maj czerwiec 5.02. Owies na wiosnę notował 6.25 do 6.27. Spirytus 17.60 do 17.80.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Tu i ówdzie zasadzali się na Landora żołnierze, strzelając doń ze swych flint, wspartych na widelkach, ale z kul, choć śmigły mu koło uszu, żadna nie tknęła nieszczęśliwego. Posyłano i strzały z łuków — także bez skutku.

Po kilku godzinach takiego wyścigu, zatrzymano się wreszcie u stóp jakiejś warowni, kryjącej w głębi klasztor lamajski.

Następnego dnia odbył się dalszy ciąg męczarni. Kiedy Landora wyprowadzono, Pombo stał pośrodku zgromadzenia, a przy jego boku zajął miejsce długi rząd lamów z najrozmaitszymi narzędziami tortur. Obok Pombo w naczyniu, pełnem żarzących węgli, tkwił kawał żelaza z drewnianą rękojeścią.

Kilku lamów zadęło w osobliwe jakieś, niezmiernie hałaśliwe trąby. Wówczas porwano Landora i rozdarszy mu nogi, jak można było najszerzej, przymocowano jego nagie stopy do przymatycznego belka, którego wygładzone ostrze od razu wpilo mu się w ciało. Jeden z lamów schwycił go za włosy, aby nieszczęśliwego utrzymać w pozycji stojącej, a Pombo wyjął z fajerki rozpalone do białości żelazo. Landor miał tyle tylko czasu, żeby jak najsilniej przymknąć powieki, gdy uczuł straszliwe gorąco, które przyskwarało mu skórę i wciskało się oczyma w głębie czaszki. Nie wiadomo jednak, z jakiej przyczyny Pombo, zbliżywszy żelazo już prawie do powiek, odrzucił je nagle. Tak samo, w chwilę potem, trzy razy zamierzywszy się mieczem, odcinał go przecie, gdy narzędzie śmierci już dotykało skóry.

Landor, mimo wszystko, ani na chwilę nie zapomniał o salwowaniu swej godności, ani jęku nie wydał, ani krzyku. I czuł, że ta jego zimna krew niemal przerażająco działa na zbirów; dręcząc, bali się go przecie.

Przez dwie noce i przez dzień cały pośrodku nich ginał Landor z bólu, uwieszony rękami na rozdaju szubienicy, a nogami opierając się na owym trójkątnym belku.

Zdaje się, że Tybetanie przyszli ostatecznie do przekonania, iż byłoby niepraktycznie stracić go; pewną rolę odegrały tu także zabobony; koniec końcem postanowiono nawpół żywego razem z obu sługami odstawić do granicy.

Dużo jeszcze wycierpiał, zanim ją przebył. Przejścia, jakim podobnych nikt nie zaznał, uczynił z kwitającego młodziana, niemal starca. Jego siły na zawsze zlamana ta wyprawa. Świadcstwo lekarzkie, przedstawiające stan Landora po powrocie na terytorium W. Brytanii, zawiera szczegóły takie, że czytającemu je, włosy stają na głowie. Co najgorsze to, że Landor na lewe oko nie widzi, a prawem widzi tylko niedokładnie i że zdaniem lekarzy nigdy już do zupełnego zdrowia nie wróci.

Przebywa on obecnie we Florencji, gdzie też spisał swe dzieje — krwią pisane dzieje prawdziwego męczennika wiedzy.

wszystkich wzgórz, z za każdej skały, z każdego rozdołu pędem wysuwać się poczęły oddziały wojska. Było tego ogółem około 500 ludzi. Aż takiej siły użyli Tybetanie, aby ubezwładnić jednego wygłodzonego i śmiertelnie utrudzonego Sahiba, mającego do pomocy dwóch niemniej wysiłonych biedaków!

Powłókszy jeńców za sznur o parę kilometrów dalej, urządzili Tybetanie zgromadzenie. Landor miał zupełną świadomość, że zbliża się ostatnia jego godzina. Postanowił godnie zginąć, skoro już o ratunku nie mogło być mowy.

Zgromadzenie przedstawiało oryginalny widok. Pośrodku wzniesiono wielki ozdobny namiot, w którym w gronie kilkudziesięciu lamów, zasiadł gubernator prowincji, Pombo. Był to młody jeszcze człowiek, o twarzy bladej, zdradzającej histeryczny rozstrój. Miał na sobie żółty, jedwabny kaftan, a na głowie rodzaj mitry, długą, stożkową czapkę, na której wymalowano troje oczu.

Przetrażnięto przedewszystkiem bagaże Landora, przyczem każdy drobniak budził u przesądnych wykonawców rewizji aż nazbyt widoczne trwogę. Przesłuchanie rozpoczęło się od cichości. Oświetlono zarówno podróżnika, jak jego towarzyszy w straszliwy sposób kańczugami, z pod których wyszli ledwo żywi.

Był to tylko przedsmak tego, co ich czekało.

Jeden z lamów oświadczył Landorowi, że będzie uwolniony, byle przyznał, iż Czanden-Sing był jego przewodnikiem, kierował wyprawą, uprowadzał przed pościgami wojska i t. d. Gdy zaś podróżnik oświadczył, że nie myśli na swego sługę spychać winy, powiedziano mu, że tem gorzej dla niego, bo będzie stracony — a przedtem torturowany. Z całą zimną krwią odpowiadał na to Landor tylko jedno: *Nikutza, nikutza!* (już dobrze!), co zbirów do tem większej doprowadzało wściekłości.

Wieczorem każdego z więźniów oddzielnie umieszczono w namiocie pod strażą, naturalnie skrzepowanych i to w sposób taki, że wszelkie poruszenie było niemożliwe. Landora rzucono na kupę gnoju, gdzie go na domiar obsiadło robactwo i omal żywcem nie zjadło.

Miały jednak nastąpić cięższe jeszcze próby. Nazajutrz jeden z lamów oznajmił Landorowi, że postanowiono połamać mu obie nogi, wypalić oczy i dopiero potem ściąć mu głowę.

Na razie program tortur rozpoczął się od czego innego.

Posadzono Landora ze związanymi rękami na konia, na siodle, które w tyle nabite żelaznymi kolcami, przy każdym poruszeniu rozsypywało mu ciało w okolicy krzyży. Następnie biczem, krzykiem i pukaniną ze strzelb zmuszono konia do szalonego pędu. Była to prawdziwie piekielna jazda. Jak się stało, że Landor utrzymał się na rozhukanym rumaku, zwłaszcza że sznurem, którego koniec spoczywał w ręku prześladowców, usiłowano go ściągnąć — tego on sam nie umie wytłumaczyć.

Tygodnik rolniczy i gospodarstwa krajowego.

Wyniki akcji zalesienia wydm piaszczystych w r. 1897 i przeszkody w postępie.

Zalesienie wydm piaszczystych przeprowadzono w r. 1897 w ośmiu powiatach, mianowicie: tarnobrzskim, niżańskim, cieszanowskim, jaworowskim, mościskim, mieleckim i sokalskim — a to na podstawie programu, zatwierdzonego przez ministerstwo rolnictwa. Wykonanie robót połączonych z zalesieniem polegało na szczegółowych projektach uprawy, z osobna dla każdego powiatu przez inspektorat lasowy sporządzony.

Rezultat zalesień według sprawozdania kraj. inspektora lasowego, przedłożonego Wydziałowi krajowemu, był w ogóle zadawalniający, ponieważ słotna wiosna i dżdżyste lato przyjęciu sadzonek wielce sprzyjały. Pomimo lichej, piaszczystej gleby, rozwój młodych sadzonek sosnowych przeszedł wszelkie oczekiwania, a przyrost roczny na kulturach, w r. 1897 na wydmach wykonanych, równał się przyrostowi, na jaki sosna tylko na najlepszej glebie i przy najkorzystniejszych warunkach zdobyć się może. Przedewszystkiem uderzała w oczy niezwykła wysokość rocznych pędów, która wskutek sprzyjającego a w opady atmosferyczne obfitującego roku dosięgała takiej długości, jaką w latach posusznych osiąga się w ciągu lat 2—3.

Ta niezwykła bujność pędów nie wyszła jednak sadzonkom na dobre. Zima bowiem 1897/8 była, jak wiadomo, beśnieżna, sucha i częstymi ostrymi wiatrami wschodnimi przeplatana. Brak śniegu przeto i opony śnieżnej sprawił, iż znacznie większa część sadzonek posiadających pędy bujne, a niedostatecznie zdrzewniałe, przemarzła, wskutek czego z nadejściem wiosny pozółkła a następnie w ciągu lata 1898 pod wpływem wyższej temperatury znowa marniała i wreszcie w $\frac{2}{3}$ częściach wyschła.

Gwałtowne wiatry w ciągu suchej zimy na ruchomej piaszczystej glebie sprawiają, iż młode drzewka bywają przez piasek na nizinach zawiane, zaś na pagórkach wywiane. W pierwszym wypadku zostaje sadzonka zasypana warstwą piasku takiej grubości, iż się z pod niej wydobyć nie może i oczywiście wskutek tego ginie, w drugim zaś wiatr zwiewa piasek, obniża przez to poziom powierzchni i obnaża korzonki sadzonek coraz głębiej tak dalece, iż wreszcie cała sadzonka przewraca się na grunt i ginie.

Z powodu tedy mrozów, zawiania i wywiania wyginęło na wydmach piaszczystych z całej plantacji sosnowej, jaką w r. 1897 na przestrzeni 18475 ha. wykonano, 5 do 55 proc.

Dalszego zniszczenia dokonał pędrak chrząszcza majowego, który jest najgłośniejszym a niestety stałym niszczycielem kultur sosnowych na wydmach piaszczystych. W ubiegłym roku nie był on jednak w tak wysokim stopniu szkodliwy, jak zwykle, gdyż mokra wiosna i lato częstymi deszczami przeplatane, krępowały jego swobodny rozwój i hamowały żarłoczność.

Szkoda wyrządzona przez pędraka, została obliczona przeciętnie na 20%.

Oprócz pędraka, znaczne uszkodzenia w kulturach sosnowych wyrządził w r. 1897 trąd sosnowy (*lophyrus pini*), który na wiosnę i w jesieni tego samego roku wystąpił w znacznej ilości w powiatach: cieszanowskim, jarosławskim, jaworowskim, niżańskim, tarnobrzskim i mieleckim. Trąd sosnowy nie staje się wprawdzie powodem bezwarunkowej śmierci sadzonki, ale w skutek obciążenia szpilek wpływa ujemnie na rozwój drzewa, co się uwydatnia przez upośledzenie w przyroście.

Oprócz tych naturalnych przeszkód w przeprowadzeniu kultur, mieli leśnicy do zwalczania trudności lokalnej natury. Gminy bowiem ociągają się z dostarczaniem robotnika — a jeżeli go dadzą, to same dzieci lub nieuków, z którymi z każdym z osobna trzeba poprzód odbyć naukę, jak się ma zrobić dołek, spulchnić ziemię, wsadzić drzewko i okryć korzenie i t. p.

W wielu zaś gminach, szczególnie w powiecie tarnobrzskim, jak w Mokrzychowie, Miechocinie, Stoliczce, Skopaniu i Osicach, naczelnicy gmin wprost odmówili robotnika a nawet wzbraniali zalesienia, mimo że zalesienia wydm w tym powiecie są bardzo piękne, o czym się każdy naocznie przekonać może. N. p. naczelnik gminy Skopania, któremu leśnik powiatowy starał się przedstawić korzyści zalesienia i prosił o zezwolenie na zalesienie, odpowiedział temuż leśnikowi: „czy ja po pana pisałem lub posłałem, abyś tu pan przyjeżdżał?“ zaś w Chmielowie, gdzie celem obliczenia kosztów zalesienia chcieli przeprowadzić pomiar przestrzeni wydmy, wystąpiło przeciw leśnikowi około 300 ludzi, by go do obejrzenia wydmy nie dopuścić.

Cóż powie na to poseł Średniawski i tow., którzy stawiają wnioski w Sejmie o zalesienie nieużytków?

Z przytoczonych powodów wynik zalesienia pod względem zalesionego obszaru był w roku 1897

mniej korzystny, gdyż nie odpowiada zakreślonymu programowi.

Zalesiono bowiem zamiast projektowanych 227.24 ha. tylko 184.75 ha. czyli mniej o 42.54 ha. Z tego przypada na nowe zalesienia obszar 107.63 ha. a na poprawki i uzupełnienia dawniejszych przez pędraki uszkodzonych zalesień obszar 72.12 ha. Nie wykonano robót programowych w powiatach: tarnobrzskim, cieszanowskim i sokalskim. Niewykonane zalesienia zostaną wciągnięte w program robót na r. 1898.

Ogólne koszty zalesienia wynosiły w r. 1897 gotówką 5.262 zł. 40 ct. w robociznie 962 zł. 60 ct. razem 6.225 zł., przeciętnie kosztował tedy jeden hektar zalesienia 33 zł. 69 ct.

Do zalesienia użyto sadzonek, wyhodowanych we własnych szkółkach, ogółem 2,448.500 sztuk, na które się złożyły sosna pospolita, sosna czarna, olcha czarna i akacja. Nasienie potrzebne do obsiania szkółek założonych na obszarze 3.59 ha. zakupiono od firm krajowych, o ile się tu znajdowały, resztę sprowadzić musiano od firmy z Wiener-Neustadt — ogółem zużyto nasienia 241 kg.

Zalesienie wydm piaszczystych odbywa się tylko na gruntach, stanowiących wyłączną własność gminy.

Koszta zalesienia ponosi skarb państwa i fundusz krajowy, do których gminy mają się przyczyniać jedynie robocizną i to o tyle, o ile jest potrzebna do wykonania samego sadzenia drzewek.

Listopad w ogrodzie.

Listopad i grudzień są to dwa miesiące najtrudniejsze do dobrego przechowania roślin w wazonach pielęgnowanych; trzeba im też dawać, o ile tylko można, najwięcej światła, a jeżeli piękne dni pozwalają i powietrza.

Utrzymywać czysto, jak można najsuszniej, z wyjątkiem tych roślin, które w tym miesiącu kwitną, bo te zwykle muszą mieć więcej wilgoci, z powodu wydatku soków na kwiat. Listki żółknące pilnie usuwać, bo mnoży się na nich wilgoć i pleśń, tyle roślinom szkodliwa, tworzyć ona się zwykła najwięcej na roślinach w pierwszych tygodniach po ustawieniu ich czy to w pokoju, czy w oranżeryi, — rośliny bowiem przynoszą jej z wystawy letniej zasób większy, aniżeli w zamkniętym powietrzu spożyć go są w stanie. Ztąd wyraża się owa pleśń, z którą starannie codziennie walczyć musi dbały o swe kwiaty amator i każdy pilny ogrodnik.

W listopadzie, chryzantemy do tak już wielkiej i doskonałej uprawy doprowadzone, królują i w tej w późnej jesieni całym akordem tęczy barw same jedne zęgnają lato. Królestwo ich bardzo się rozszerza, coraz nowymi nabytkami i coraz umiejętniejszym wychowem nie tylko samych kwiatów, ale i rośliny — w najrozmaitsze prowadzonej kształty.

Chryzantemy wiele wymagają umiejętnego obciążenia, łatwo też przez nadmierne podlanie, ciepło — i inne powody w dniach kilku najsilniejszy okaz utraci liście i zupełnie zniszczy. Jedną z bardzo dobrych broszurek „O chryzantemach“ traktujących, jest wydana w Berlinie przez M. Lebla, dosyć wyczerpująca dająca wskazówki, jednakże bez doświadczenia żaden amator daleko nie zajdzie.

W tej porze, kiedy nie w ogrodzie nie przeszkadza i nie zasłania całej przestrzeni, jeżeli się ma coś zmienić lub ogród przekształcić, najlepiej jest zdjąć dokładny plan — i zmierzyć powierzchnię, a przez zimę obmyśleć wszelkie zmiany i przekształcenia, ażeby je zaraz z wiosną wykonać. Jeżeli jesień jest ciepła i nie zbyt mokra, można śmiało sadzić tak wszelkie krzewy, jak drzewa ozdobne — i owocowe — jednakże, jeżeli tylko są mrozy, zaniechać należy tej czynności. Okryć trzeba rozpięte na ścianach lub parkanach drzewa brzoskwińowe i morelowe, przy pniu i wogóle wszystkie grubsze gałęzie obłożyć pod słomę gałązkami jałowcu lub hoiną, aby je zabezpieczyć od myszy, ogryzających zwykle korę pod słomą. Dla większego jednak zabezpieczenia się od tego wroga — dobrze jest omazać pnie tak moreli i brzoskwin, jakoteż i innych szczepów, rozczyne gnojówki z wapnem, terpentyną, a można także domieszać żółci bydlęcej.

Mieszanie ta bynajmniej drzewom nie szkodzi a myszy odstrasza. Nawet i zające tej przyprawy nie lubią. — Jeżeli jednak w czasie wielkich śniegów zające do sadu się zakradną, trzeba mieć przygotowaną masę, by jak najprędzej ogryzione miejsca kory zasmarować.

Maść taka składa się z czterech litrów gliny mialko utartej i przesianej, tyleż świeżego krowiego nawozu, kwatorki gęstej terpentyny i kilku garści siołki bydlęcej, wyczesanej w oborze, wymieszać razem i tym kitem smarować w miejscach, gdzie korę zające obgryzły.

Ten kit tak łatwy i prosty, równie jest dobry do zasmarowania ran na drzewach, przy obcinaniu gałęzi na wiosnę.

Jeżeli w ogrodzie warzywnym znajduje się miejsce więcej zachwaszczone, lub jakiś nowy kawałek, trzeba pod zimę także spokładać, albo też skopać, nie grabując, ażeby chwasty wymarły. Kompost, który się przez lato uskładał, urównać, dając całemu stosowi kształt spadzisty, podgarnąć porządnie naokoło, a obok wykopać znów dół obszerny, o ile

miejsce pozwala, ziemię wyjętą na bok wyłożyć i do tego dołu śmiecie przez zimę składać.

Opatrzeć drzewka sadzone na wiosnę i przymocować je do palów.

Porozgrabywać kretowiny po gazowach. Zabezpieczyć miejsca, w których służący lub inni przechodzący wydeptują ścieżki, przez zabicie kilku kółków na krzyż, lub danie baryerki na takich przełazach, gdy bowiem na śniegu wydepta się ścieżka, tenże zamienia się bardzo prędko przez udeptanie w warstwę lodu, bardzo długo leżącą. Z wiosną takiej ścieżki niełatwo zagubić i chyba trzeba gazon skopać, bo inaczej ścieżka się nie straci. Niekiedy lepiej jest zachować kierunek nadany ścieżce przez rzeczywistą potrzebę, aniżeli zagubieniem się trapić, a jest to rzecz najszpetniejsza w ogrodzie, gdy tu i ówdzie przez gazon wydeptana jest ścieżka, lub zadeptany narożnik, którego starannie utrzymywane linie nadają tyle piękności ogrodowi — dlatego też racjonalne i zarazem dla służby praktyczne prowadzenie ścieżek zapewnia w utrzymaniu ogrodu porządek a dla właściciela tyle zawsze upragniony spokój i umniejszenie pracy i wydatków. E. M.

Rozmaitości.

„**Rolnika**“ nr. 47 z 19 bm. zawiera: Okólnik. — Prof. S. Pawlik: Ceny maki a ceny zboża i kilka uwag ogólnej natury. — Wpływ mrozu na glebę. II. (Odtajanie roli. Wpływ jesiennej uprawy na plony). — Tępienie szkodników drzew owocowych. — Długotrwałość działania zielonego nawozu. — Kiszenie nadmarzłych okopowizn. — Drobne wiadomości. — Kronika. — Przepisy praktyczne. — Pytania i odpowiedzi. — Wiadomości handlowe.

„**Tygodnika rolniczego**“ krakowskiego nr. 46. z 18 bm. zawiera:

Zwalczanie pomoru trzody chlewnej w Austrii. — Memoriał w sprawie zapobiegania rozszerzaniu się gruźlicy. (Odczytany na posiedzeniu Komisji przemysłowo-lekarskiej Tow. lek. krak.) Opracował prof. dr. Odo Bujwid (ciąg drugi). — Przepowiednie cen zboża na naukowej podstawie przez dra Gustawa Ruhlanda, profesora uniwersytetu we Fryburgu. — Kronika postępu w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego. (Nowa metoda oznaczania wartości maki żużlowej. Odsadzanie żrebiąt. Leczenie gorączki mlecznej jodkiem potasowym). — Sprawy bieżące. — Praktyczne środki, — Wiadomości handlowe.

Kuratorye krajowych szkół rolniczych.

Donosiliśmy swego czasu, że Wydział krajowy, na wniosek komisji rolniczej, uchwalił znieść kuratorye miejscowe dla niższych szkół rolniczych. Obecnie nadeszła już zgoda na to ministerstwa — kuratorye przeto zostały już uchylone. Atrybucye ich przeniesione zostały na sekcję stałą krajowej komisji dla spraw rolniczych, jako miejscowy organ nadzorczy nad każdą szkołą wprowadzono opiekunów.

Opiekunami takimi zamianował Wydział krajowy dla szkoły w Bereźnicy p. Juliana hr. Brunickiego; dla szkoły w Kobiernicy p. Hermana Czeczka; w Jagielnicy p. Józefa Krokowskiego; wreszcie w Horodence p. Jabóba Romaszkaną.

Kuratorye szkół rolniczych w Czernichowie i w Dublanach, jako zastrzeżone aktami fundacyjnymi, pozostają i nadal.

Wystąpienie leśników z centralnego biura ochrony interesów rolniczych.

Austriackie stowarzyszenie leśników postanowiło z końcem bieżącego roku wystąpić ze zorganizowanego niedawno biura dla strzeżenia interesów rolnictwa podczas zawierania nowych traktatów handlowych, a to z powodu, że państwowa rada rolnicza udzieli niezawodnie leśnictwu w Austrii należytej opieki, że wobec skromnych funduszy stowarzyszenia należy unikać niepotrzebnych wydatków oraz że prywatne biuro centralne, pozbawione moralnej i materialnej pomocy ze strony rządu nie będzie mogło rozwinąć dosyć skutecznej działalności, a mając na oku głównie interesy agrarne, o leśnictwo nie będzie się wiele troszczyło. Do postanowienia powziętego przez centralne stowarzyszenie leśników przyczyniły się także względy natury osobistej, które każą powątpiewać, czy prywatne biuro obrony interesów rolniczych sprosta swemu zadaniu.

Z komitetu gal. Tow. gosp. Wobec zatwierdzenia przez komitet na rok 1899, trzydziestu stacyi prywatnych subwencyonowanych ogierów, mających już licencję rządową, podaje się do wiadomości Szan. pp. członków Towarzystwa, że właściciel takiego ogiera, pragnący korzystać ze subwencji, winien wnieść o to podanie do komitetu za pośrednictwem odnośnej Rady oddziału, której jest członkiem, najpóźniej do 31. grudnia b. r. Zachowanie ścisłe tego terminu jest koniecznem, ponieważ z końcem stycznia zaczyna się zwykły peryod stanowienia klaczy i do tego czasu muszą ogiery, o które wpłyną podania, być przez delegatów naszych obejrzone i ewentualnie za odpowiednie uznane.

Nadmieniamy, że subwencję mogą otrzymać tylko ogiery w wieku od lat czterech, z wyłączeniem zbyt starych, pochodzenia orientального, „huculy“, półkrwi angielskie o silnej budowie, oraz ogiery włosciańskie rasy krajowej.

Krew zimna jest wogóle od subwencji wykluczona.